

Więści



Gazeta Mieszkańców DPS „Seniora Naftowca” Nr 76



Witam...

*Niby wiosna... a niby nie... Niby ciepło... a w sumie zimno.
I do tego jeszcze jak grom z jasnego nieba, spadła na nas wielka,
narodowa tragedia – śmierć pana prezydenta w katastrofie lotniczej,
wraz z 96 innymi znanymi postaciami. Po niedawnych uroczystościach
pogrzebowych zakończyliśmy już długą żałobę,
życie toczy się dalej. I dlatego nie będzie wspominków.
A „Więści”? Proszę otworzyć numer...*

Red.



MN w Krakowie – Muzeum Książąt Czartoryskich

Muzeum Czartoryskich w Krakowie – jedno z najstarszych muzeów w Polsce, otwarte w 1878. Jego początki sięgają 1801 r. i zbiorów księżnej Izabeli Czartoryskiej, prezentowanych w jej puławskim muzeum. Z końcem Xix. zbiory przeniesiono do Krakowa.

Zbiory Muzeum Czartoryskich zawierają dzieła malarstwa europejskiego XIII-XVIII w., zabytki europejskiego i islamskiego rzemiosła artystycznego od średniowiecza do XIX w., grafiki, sztuki starożytnej oraz militaria.

Najcenniejszym dziełem w muzeum jest *Dama z gronostajem* Leonarda da Vinci.

W 1801 otwarto Świątynię Sybilli w Puławach – prywatne muzeum założone przez księżną Izabelę Czartoryską. Zbiory te uległy częściowemu rozproszeniu i zniszczeniu po upadku powstania listopadowego i konfiskacie



majątku Czartoryskich, większość jednak udało się uchronić i przewieźć do Paryża do Hôtelu Lambert. W 1870r. książę Władysław Czartoryski zdecydował o przeniesieniu zbiorów do Krakowa, gdzie ostatecznie trafiły w 1876r. Wtedy też Czartoryscy przekazali również swój wielki księgozbiór do użytku publicznego w Krakowie (Biblioteka Czartoryskich). Po wybuchu II wojny światowej najcenniejsza część zbiorów została ewakuowana i ukryta w

pałacu w Sieniawie, mimo tego Niemcy zdołali je częściowo rozgrażyć. Po wojnie większość eksponatów odzyskano, ale do zaginionych należy m.in. *Portret młodzieńca* Rafaela. W 1950r. Muzeum Czartoryskich zostało przejęte przez państwo i włączone do krakowskiego MN jako jeden z jego oddziałów.

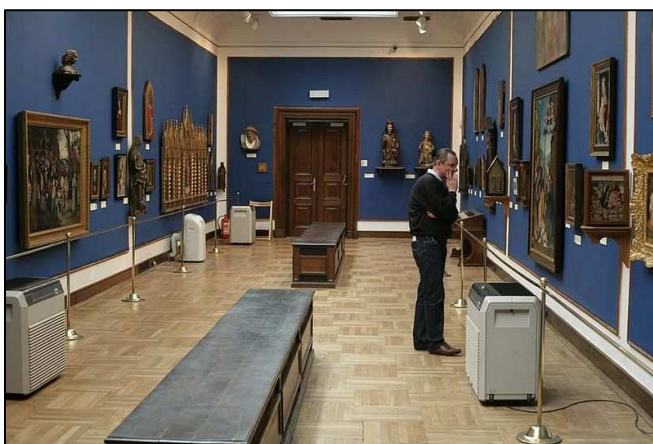
Obecnie pieczę nad zbiorami pełni Fundacja Książąt Czartoryskich powstała w 1991r.

z inicjatywy Adama Karola Czartoryskiego. 11.I.2010r. rozpoczęto gruntowny remont muzeum, planowany na 2-3 lata.

W dziale malarstwa zachodnioeuropejskiego znajdują się obrazy takich mistrzów jak: Leonardo da Vinci (*Dama z gronostajem*), Rembrandt van Rijn (*Krajobraz z miłosiernym Samarytaninem*), Lucas Cranach Starszy, Pieter Brueghel (młodszy) (*Kazanie św. Jana Chrzciciela*) i innych. Istnieje też dział „Pamiętki z dziejów Polski XIV-XVII w. i europejskie rzemiosło artystyczne”. Znajdują się tam m.in. portrety ostatnich Jagiellonów wykonane w warsztacie Łukasza Cranacha Młodszego w poł. XVIw., całopostaciowe wizerunki marszałka wielkiego koronnego Łukasza Opalińskiego i Agnieszki z Tęczyńskich Firlejowej. Ekspozycja prezentuje historię Polski uszeregowaną chronologicznie od czasów Jagiellonów do czasów króla

Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Zbrojownia i pamiętki puławskie to stała ekspozycja prezentowana w klasztorze, który z pałacem muzealnym połączony został przewiązką. Zebrano tu pamiętki rodu Czartoryskich, przede wszystkim portrety największych przedstawicieli rodu, a także militaria polskie, europejskie i bliskowschodnie.



W Galerii sztuki starożytnej znajdują się zabytki kultury greckiej, egipskiej, etruskiej oraz rzymskiej. Zgromadzone obiekty pochodzące z okresu od III tysiąclecia p.n.e. do IV wieku n.e. a wśród nich m.in. sarkofagi egipskie wraz z mumią, grobowce etruskie oraz liczne rzeźby.



DOMOWOŚĆ

**czyli z
życia Domu
... MARZEC ...**

♦ 05.03

Kobiety Siepraw

Tym razem, na nasze co tygodniowe piątkowe spotkanie młodzież z Sieprawia przygotowała miniprogram z okazji nadchodzącego święta - Dnia Kobiet. Był to cykl poetycko-śpiewany w wykonaniu, co ciekawe - dziewczyn, i pana nauczyciela. Było bardzo klimatycznie.



♦ 11.03.

Międzynarodowy Dzień Kobiet



...na Kluzeka dodajmy. I to nie byle jaki! W roli reżysera zadebiutowała tego dnia nasza koleżanka Roksana wraz z programem przygotowanym specjalnie na tę okazję. Było i dowcipnie, i podniośle, i ciekawie, i uroczyście. Wszystko tak, jak trzeba. Debiut można uznać za niezwykle udany, a naszym Paniom podobało się bardzo. Drugą częścią



iwentu był występ przygotowany przez pana Krzysztofa, w trakcie którego mieszkańcy zaśpiewali kilka znanych pieśni. Nie obyło się oczywiście bez kwiatów dla naszych Pań, oraz smacznego poczęstunku w przerwie występów.



♦ 21.03.

Turniej Remika

„Dom Pomocy Społecznej „Seniora Naftowca” w Krakowie, ul. Kluzeka 6, serdecznie zaprasza na:

„VII Małopolski Turniej Gry w REMI-ka”
który rozpocznie się 21 kwietnia 2010 r.
/środa/ o godz. 08:00.”

Tak ładnie zaprosiliśmy na turniej, który już za nami.

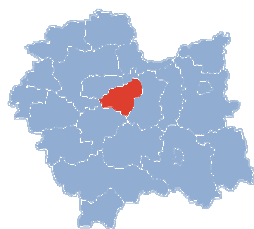
♦ 23.03.

„Wieści”

„Witamy w kolejnym tradycyjnie już opóźnionym numerze **Wieści!**” No właśnie. Poprzedni numer.



~ ~ ~ ~ ~



Powiaty Małopolskie – WIELICKI cz. IV **PRZYRODA I INNE ATRAKCJE**

Puszcza Niepołomska

Ten wielki kompleks leśny zajmuje obszar 10,9 tys. ha. Dawniej było to ulubione miejsce polowań większości królów polskich od czasów Kazimierza Wielkiego. Puszcę porastają wielowiekowe drzewa (ok. 30 gatunków roślin chronionych). Pełna tajemniczych uroczysk, błotnisk, lęgów zwierząt niezmiennie wabi swoim urokiem.

Na terenie puszczy wyznaczono szereg szlaków dla turystyki pieszej, rowerowej i konnej. Przy



jednym z nich znajduje się piękna drewniana kaplica św. Huberta. Przed wyjściem do puszczy warto zwiedzić Izbę Leśną przy siedzibie nadleśnictwa.



Rezerwaty przyrody:

GIBIEL (ścisty) – 30 ha, największy z rezerwatów puszczy. Nazwa pochodzi od *gibili*, czyli trudnych do pokonania bagien. Stanowi część starej puszczy z kilkusetletnimi drzewami.

DĘBINA (ścisty) - 13,14 ha. Spotkać tu można głównie dęby szypułkowe, graby, lipy. Żyją w nim sarny, dziki, lisy, borsuki.

DŁUGOSZ KRÓLEWSKI (ścisty) - 24,2 ha. Chroni rzadką w Polsce odmianę subatlantyckiej paproci - długosza królewskiego.

LIPÓWKA (ścisty) – 25,73 ha. Stanowi pierwotny las dębowo-lipowy.

KOŁO (częściowy) – 3,49 ha. Porasta go głównie lipa drobnolistna.

jakaś udatną a ucieszną facecję i opowiedzieć ją dobrze, a można było na pewno utorować sobie drogę do jego łaski. Jakoż zdarzyło się, iż wszyscy jego ministrowie, jak było ich siedmiu, słynęli ze swych uzdolnień do sowizdrzalstwa. Wszyscy wzorem królewskim byli rośli, tędzy i otyli i wszyscy byli nieźrównanymi żartownisiami. Czy nabrali tuszy od żartów, czy też jest coś w tuszy, co usposabia do żartów, z tego nigdy nie umiałem całkowicie zdać sobie sprawy, ale to pewna, że chudy żartowniś jest *rara avis in terris*.¹

W subtelnościach czy też, jak się wyrażał, w „mrzonkach” dowcipu nie lubował się król zbytnio. Uwielbiał w conceptach przede wszystkim szerokość i dla szerokości mógł niejednokrotnie pogodzić się z długością. Nadmiar wytworności nużył go. Wolałby Rabelais’go *Gargantuę* niż Voltaire’owskiego *Zadiga*; zaś na ogół żart w czynie nierównie więcej dogadzał jego upodobaniom niż żart w słowie.

W epoce mojego opowiadania sowizdrzały zawodowi nie zniknęli jeszcze w zupełności z dworów monarszych. Kilka wielkich lądowych mocarstw zachowało swych błaznów w pstrych przyodziewkach i w czapkach z dzwonkami. W zamian za okruszyny ze stołów królewskich musieli oni być zawsze gotowi do ostrego i przystosowanego do okoliczności kpiarstwa.

Król, o którym mówię, zatrzymał oczywiście swego błazna. To pewna, iż potrzebował czegoś w rodzaju błazeństwa -

choćby po to, by dać przeciwwagę ciężkiej mądrości siedmiu mędrców, którzy byli jego ministrami - pomijając już jego własną.

Błazen jego, czyli zawodowy wesołek, nie był jednakże tylko błaznem. W oczach królewskich trzykrotną miał wartość, ile że był zarazem karłem i kaleką. Karły bywały podówczas na dworach równie częste jak błazny i wielu monarchów nie wiedziałoby, co począć ze swymi dniami (które bywają na dworach dłuższe niż gdzie indziej), gdyby nie mieli błazna, z którym mogli się pośmiać, i karła, którego mogli wyśmiać. Atoli, jak już nadmieniałem, żartownisie w dziewięćdziesięciu dziewięciu wypadkach na sto są spaśli, krągli i ociężali - toteż nie byle jakim źródłem zadowolenia było to dla króla, że Żabi Skoczek (tak zwał się ów błazen) przedstawiał trzykrotny skarb w jednej osobie.

Nie ulega wątpliwości, iż imienia „Żabi Skoczek” nie otrzymał karzeł przy chrzcie, lecz że nadano mu je na podstawie jednomyślnej uchwały siedmiu ministrów, gdyż nie umiał chodzić jak inni ludzie. Jakoż Żabi Skoczek mógł posuwać się naprzód tylko jakimś krokiem pośrednim, co był na poły podrygiem, na poły zataczaniem się. Ruchy te wywoływały bezgraniczną uciechę i bawiły króla, który mimo wypukłego brzucha i chronicznego obrzęku twarzy, uchodził na swym dworze za postać nader okazałą.

Aczkolwiek Żabi Skoczek skutkiem ułomnych nóg tylko z wielkim wysiłkiem i trudem mógł poruszać się po drodze lub posadzce, to jednak niesłychana siła, którą otrzymały od



¹ *rara avis...* (łac.) - rzadki ptak na ziemi, tu: wyjątkowy okaz, (przyp. red.).

przyrody mięśnie jego ramion, jak gdyby w zamian za niemoc kończyn dolnych, pozwalała mu dokonywać cudów zręczności, gdy chodziło o drzewa, liny lub inne przedmioty, po których mógł się wspinać. Wszelako przy tych popisach podobny był raczej do wiewiórki lub małpeczki niżeli do żaby.

Nie umiem dokładnie określić, skąd Żabi Skoczek pochodził. Ojczyzną jego była jakaś barbarzyńska kraina, o której nie zdarzyło się jeszcze słyszeć nikomu - niezmiernie odległa od stolicy królewskiej. Żabiego Skoczka i młodą dziewczynę, nieco mniej karłowatą od niego (aczkolwiek nadzwyczaj kształtną i niezrównaną tancerkę), porwano przemocą z ich siedzib znajdujących się w przyległych prowincjach i na rozkaz jednego z zawsze zwycięskich generałów posłano w darze królowi.

Nie można się dziwić, iż w tych okolicznościach między dwojgiem małych jeńców zadzierzgnęła się ścisła zażyłość. Bardzo rychło poprzysięgli sobie przyjaźń. Żabi Skoczek, który mimo swych igraszek bynajmniej nie był lubiany, niezbyt mógł przysługiwać się Tripetcie; natomiast ona dzięki swej gracji i niezrównanej urodzie (mimo iż była karliczką) stanowiła przedmiot powszechnej życzliwości i podziwu, toteż posiadała wielkie wpływy i, ilekroć tylko mogła, używała ich na korzyść Żabiego Skoczka.

Z powodu jakiejś wielkiej, państwowej uroczystości - zapomniałem już jakiej - król postanowił urządzić bal maskowy; zaś za każdym razem, gdy na dworze miała się odbyć maskarada lub inna podobna zabawa, uzdolnienia zarówno Żabiego Skoczka, jak Tripetty znajdowały niezawodne

pole do popisu. Zwłaszcza Żabi Skoczek był tak pomysłowy w urządzaniu świetnych widowisk, wynajdywaniu nowych, charakterystycznych maszek i sporządzaniu kostiumów na bale maskowe, iż zdawało się, że niczego dokonać nie było można bez jego współudziału.

Nastał wieczór wyznaczony na ową fetę. Wspaniałą salę przystrojono pod nadzorem Tripetty wszelakimi ozdobami, które mogły przyczynić się do uświetnienia maskarady. Cały dwór opanowała gorączka oczekiwania. Wszyscy, jak z góry było można przypuszczać, wiedzieli już, w jakich ukażą się kostiumach i jakie będą wyobrażali postacie. Wielu dworaków od tygodnia, a nawet od miesiąca przemysłowało nad stosowną dla siebie rolą. Jakoż nikt już nie wahał się prócz króla i jego siedmiu ministrów. Dlaczego się ociągali, nie umiem powiedzieć - może dla żartu. Dużo jednak jest prawdopodobieństwa, iż po prostu za trudno im było o czymś pomyśleć, gdyż byli na to za otyli. Bądź co bądź czas upływał; w ostatniej przeto chwili posłali po Tripettę i

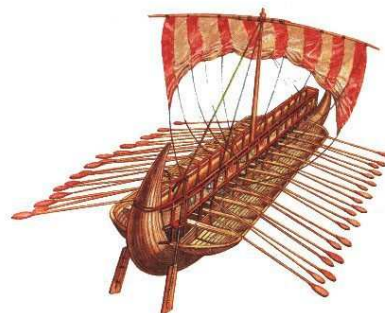
Żabi
ego
Skoc
zka.



CIEKAWOSTKI

Czy wiesz, że 2600 lat temu Fenicjanie opłynęli Afrykę?

Według przekazu Herodota feniccy żeglarze na polecenie faraona egipskiego Necho II ok.600 r. p.n.e. opłynęli całą Afrykę. Fenicjanie wyruszyli przez Morze Czerwone, wracając przez Cieśninę Gibraltarską.



Fenicjanie zamieszkiwali w starożytności tereny wschodnich wybrzeży Morza Śródziemnego i cieszyli się zasłużoną sławą świetnych żeglarzy i kolonizatorów.

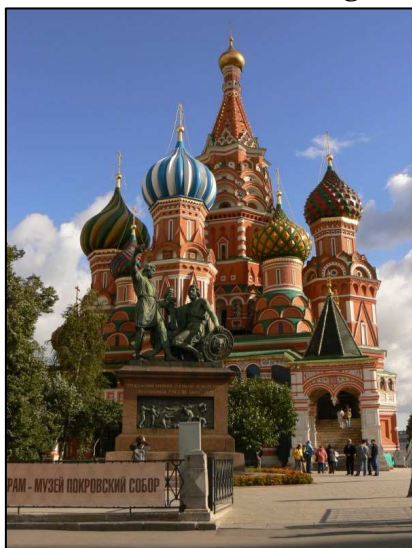
Czy wiesz, że grypa hiszpanka w ciągu dwóch lat spowodowała śmierć 20 mln osób?

W ciągu dwóch lat (1918-1919) grypa hiszpanka spowodowała śmierć co najmniej 20 mln osób. Epidemia tej groźnej choroby pochłonęła zatem więcej ofiar niż trwająca cztery lata I wojna światowa.

Pierwsze informacje na temat epidemii śmiertelnej odmiany grypy opublikowano w prasie w 1918 roku. Stąd jej nazwa "hiszpanka".

Czy wiesz, że zabójcą cara był polski zamachowiec?

Ignacy Hryniewiecki po ukończeniu gimnazjum w Białymstoku udał się na studia do Petersburga. Tam przystąpił do konspiracyjnej organizacji Narodna



Wola, planującej zamach na Aleksandra II. Początkowo car miał zostać zgładzony przez olbrzymi ładunek wybuchowy umieszczony w podkopie pod ulicą, jednakże ostatecznie zdecydowano się na użycie innowacyjnych wówczas bomb ręcznych. 13 marca 1881 r. grupa bojowców przystąpiła do działania - pierwsza rzucona bomba zniszczyła karetę carską jednakże sam car wyszedł z eksplozji bez szwanku. Dopiero druga bomba, rzucona przez Hryniewieckiego z najbliższej odległości zabiła cara, ale też samego zamachowca.

Czy wiesz, dlaczego piątek 13-ego uważa się za pechowy dzień?

Jedno z wyjaśnień tego faktu sięga aż początków XIV wieku, czasów, gdy Francją rządził król Filip Piękny. Władca ten odziedziczył po swoich

przodkach, ochoczo angażujących się w krucjaty, gigantyczne długi. Aby sprostać swoim należnościami finansowym Filip skonfiskował Żydom zamieszkującym Francję ich dobra, masowo psuł monetę, a gdy to nie wystarczyło sięgnął po bogactwa nagromadzone przez zakon templariuszy. Zakonnicy zostali ich pozbawieni pod fałszywymi zarzutami herezji i uwięzieni w piątek 13 października 1307 roku. 54 z nich, wraz z wielkim mistrzem zakonu spłonęło na stosach.

Czy wiesz, jaką rolę pełnili "pop-i" w polskiej armii?



"Popami" nazywano radzieckich oficerów służących w polskiej armii w okresie stalinizmu, mających swoją obecnością zapewnić Związkowi Radzieckiemu pełną kontrolę nad sytuacją w PRL. Byli to zwykle potomkowie Polaków osiadłych lub zesłanych do Rosji, najczęściej już zrusyfikowani i niepoczuwający się do żadnych związków z ojczyzną przodków. Z tego powodu przyłgnęła do nich ironiczna nazwa "pełniących obowiązki Polaków", czyli wspomnianych "pop-ów"

Maria Konopnicka



*Pójdź, pójdź, poeto! Pójdziemy na pole,
Jak skowronkowi, skrzydła ci rozwinę,
Jak rybkę, puszcę na wodną głębinę,
Jak bujnym wiatrom, dam taką ci wolę!*

*Będziemy słuchać, jak zboża szum rośnie,
W błękit wpatrzeni i w chmurek przeloty,
Jak muszka brzęczy, jak huczy żuk złoty,
Jak dzieciot puka w gęstwinie na sośnie...*

*Nad jasną strugą siądziemy na trawie,
Kędy się niebo w wód dwoi przeźroczy;
Ty będziesz patrzeć, jak ciągną żurawie,
Ja, jak trzy jasne padają ci z oczu.*

*Będziesz mi śpiewał, śpiewał... Wszystkie
głosy*

*Dam fletni twojej, słowiki uciszę,
By gaje drżały srebrzyste od rosy,
Gdy nimi pieśń twa, jak wiatr, zakofysze.*

*Miesięczną pełnię wyzłocę dla ciebie,
Rankom dam świeżość, a nocom tęsknotę
I takie gwiazdy rozpale ci złote,
Jakie świeciły na młodym twym niebie.*

*Brzozom twym srebrne warkocze rozczeszę,
Z ziół wonnych stopom zaściele kobierce,
Wszystko ożywię, rozbudzę i wskrzeszę...*

Pójdź, pójdź, poeto! —

POETA:

A wskrzesisz ty serce?...



Wielcy ludzie w anegdocie, czyli sławni i zabawni



Honoré Victorin Daumier (1808-1879) - francuski malarz, grafik, rysownik i rzeźbiarz. Jeden z wybitniejszych przedstawicieli realizmu XIX wieku.

Honore Daumier otrzymał od pewnego wydawcy list: "Drogi panie! Znalazłem się w posiadaniu zbioru skandalicznych historyjek, których jest pan głównym bohaterem. Zobowiązuję się nie publikować tego zbioru, jeżeli otrzymam sto luidorów".

Artysta odpisał:

"Szanowny Panie! Doślę jeszcze panu kilkanaście takich historyjek, które wzbogacą pański zbiór, aby osiągnął wartość dwieście luidorów."



Rostand Edmond (1868-1918) – francuski pisarz i poeta. Popularny dramaturg francuskiego neoromantyzmu, autor wodewilów, komedii i melodramatów.

Edmond Rostand poprosił rzeźnika o dwa kilogramy baraniny. Gdy mięso wziął do ręki, stwierdził:

- Zdaje mi się, że za mało waży?

- Nic nie szkodzi, będzie panu lżej nieść!

Pisarz położył na ładzie franka i skierował się do wyjścia.

- Proszę pana, należy mi się jeszcze jeden frank!

- Nic nie szkodzi, łatwiej będzie panu policzyć.



Aleksandr Siergiejewicz Puszkina (1799-1837) – poeta rosyjski, także dramaturg i prozaik, najwybitniejszy przedstawiciel romantyzmu rosyjskiego.

Aleksander Puszkina otrzymał zaproszenie na obiad do bogatego szlachcica. Na zaproszeniu był dopisek: "Moja żona wspólnie z córką będą recytowały pańskie utwory, a o pierwszej będzie obiad".

Poeta odpisał:

"Będę punktualnie o pierwszej".

Józef Dunin Borkowski

Wyjazd

*Na tłumoku dwie skrzynie, rondle i imbryczki,
Pudła i pudełeczka, lusterka, koszyki,
Po bokach kapelusze, w bębenu trzewiki –
I pierogami z serem zavalone drzwiczki.*

*Powóz naładowany jak stoń do potyczki,
Miga się zawiniątek różnych chaos dziki,
A nad nimi upięte w zygzaki, w krzyżyki
Worki, w których bez, mięta, śliwki i porzeczki.*

*Potem pieczone kury i gęsi z jabłkami,
Dwie głowy cukru, które wciąż biją w kolana,
Puzderko z rosolisem, stoik z powidłami*

*I atmosfera wonią perfumów zalana,
I furman z grzmotnym biczem, lokaje z fajkami,
I w środku tych efektów panna zakochana.*

NASZE SPRAWY

➤ Z OGÓLNEGO ZEBRANIA MIESZKAŃCÓW Z DNIA 25.03.2010 r. ➤

Na wstępie p. Dyrektor powitał wszystkich zebranych. Poinformował obecnych, że w ubiegłym tygodniu była u nas Komisja złożona z dwóch panów, którzy oceniali zgodność naszego funkcjonowania, czy spełniliśmy wymogi standaryzacji. Wszystko na to wskazuje, że Dom nasz uzyska wymaganą standaryzację. Przypomniał obecnym, że po wpisaniu naszego DPS-u do rejestru domów, które osiągnęły standaryzację, ulegną przeliczeniu wszystkie decyzje odpłatności za pobyt. Zaznaczył, że podwyżka odpłatności za DPS bardziej dotknie osoby dłużej mieszkające, ponieważ od czasu wydania ostatniej decyzji kilkakrotnie zmieniały się ich dochody, a nie zmieniana była odpłatność za pobyt. Powodem tego był brak standaryzacji Domu.

Następnie pan K. zapytał kiedy będą zamontowane w pokojach lustra, na co p. Dyrektor odpowiedział, że część już jest zamontowanych w pokojach 2-osobowych natomiast z czasem zostanie zamontowana reszta. Musimy na to jednak trochę poczekać, bo obecnie nie ma na to funduszy.

Pan K. wspomniał, że w dniu wczorajszym oglądał w TV program o zamykaniu domów pomocy społecznej, które nie osiągną standaryzacji w tym roku. Pan Dyrektor stwierdził, że nad nami nie wisi groźba likwidacji, borykaliśmy się z remontami 7 lat, zatrudniliśmy wymaganą ilość pracowników, spełniliśmy wymagania i z pewnością będziemy mieli stały wpis do ewidencji dps.

Pan Książek zaznaczył, że to iż spełniliśmy wymogi standaryzacji to zasługa p. dyrektora, że tak się cały czas starał., bo w innym wypadku to by dom zamknęli i co z nimi by się stało.

Pan Dyrektor dodał, że nie było by tak źle, bo do czasu dopóki mieszkańcy by tutaj byli, to musiało by to jakoś funkcjonować, nikt by nie wyrzucił ich stąd. Mogło by jedynie dochodzić do przeniesień mieszkańców do innych domów. Poinformował zebranych, że w Krakowie wiele domów nie ma jeszcze standaryzacji i ten problem dotyczy kilkuset osób.

Pan Dyrektor zaznaczył także, że w naszym Domu znacznie wzrosło zatrudnienie pracowników, które wprost przerasta nasze potrzeby, ale takie są przepisy i trudno z nimi dyskutować.

Następnie głos zabrała pani S. zgłaszając, że od 2-ch tygodni ma jakieś „łomoty” nad zlewem, zwłaszcza wieczorem, sprawdzała wodę, ale się nie leje i ona uważa, że jest to wadliwa instalacja wod-kan. P. Dyrektor zasugerował, że może są to odgłosy z łazienki obok, ale pani S. temu zaprzeczyła.

Następnie p. Dyrektor poinformował obecnych, że w DPS zostaje oddany do użytku mieszkańców pokój gościnny, w którym mogą przyjmować swoich gości. Klucz od tego pomieszczenia w dni robocze od godz. 8.00 do godz. 16.00 znajduje się u pracownika socjalnego, natomiast popołudniami i w dni wolne od pracy u dyżurnej pielęgniarki. Poinformował także, że istnieje możliwość przenocowania osoby odwiedzającej mieszkańca za uprzednim, wcześniejszym zgłoszeniem takiej potrzeby. Dodał, że w pokoju tym nie wolno palić papierosów i pić alkoholu i pracownicy będą upoważnieni do wypraszania osób nie stosujących się do regulaminu.

Głos zabrał pan K. poruszając „odwieczny” temat karmienia gołębi i zaproponował, aby zmniejszyć wydawaną mieszkańcom ilość chleba. Pan Dyrektor odpowiedział, że zgodnie z przepisami ma on zapewnić mieszkańcom całodobowe wyżywienie, nie może uszczuplać racji żywieniowych. Zaznaczył, że po zrobieniu elewacji budynku będą pozakładane kolce i wówczas może będzie mniej gołębi.

Pani S. zapytała czy w ramach obecnego funduszu można, by było założyć kolce przy łazience na II piętrze i odgrodzić ten odcinek, bo tam jest bardzo brudno od gołębi.

Pani B. zaproponowała, aby założyć taką siatkę jaka jest u niej zainstalowana.

P. Dyrektor powiedział, że to jest skuteczne ale nielegalne.

Pani B. poruszyła problem gubienia rzeczy w pralni, powiedziała żeby nie przyjmować do prania rzeczy nieoznakowanych, aby osoby oddające do pralni ich rzeczy były odpowiedzialne za nie. Pan Dyrektor odpowiedział, że przypomni o tym osobom I-go kontaktu.

Pani Kierownik Sekcji Opiek. Piel powiedziała, że u wszystkich osób niesprawnych, także u pani B. byli ostatnio pracownicy i znakowali wszystkie rzeczy. Dodała, że wszystkie rzeczy oddawane do pralni są sprawdzane i w razie braku numeracji jest ona nadawana.

Na tym zebranie zakończono

Na Wesoło!!!



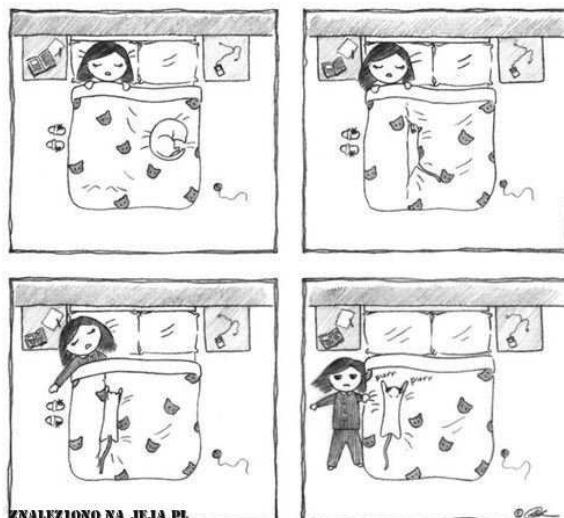
Przychodzi rabin do księdza i mówi:

- Słuchaj, mam świetny pomysł - jak się najeść za darmo w dobrej restauracji.
- No to mów szybko co trzeba zrobić - odpowiada ksiądz.
- Zamawiasz co chcesz, a potem czekasz aż zaczną zamykać restaurację i jak podchodzi kelner mówisz, że już płaciłeś jego koledze, który już wyszedł.

Następnego dnia poszli do restauracji.

Zamówili wszystkie najwykwintniejsze i najdroższe potrawy i czekają, aż zaczną zamykać. Zbliża się godzina zamknięcia. Podchodzi kelner i przynosi im rachunek.

- Ale my już płaciliśmy pana koledze, który już wyszedł... - mówi rabin.
- I do tej pory czekamy na resztę... - dodaje ksiądz.



Przedszkole, po obiedzie pani mówi:

- Dzieci, teraz robimy kupkę. Po zrobieniu idziemy do ogrodu bawić się, ale pójdą tylko te dzieci, które zrobią kupkę!

Dzieci siedzą w rzędzie na nocnikach i robią swoje. Po chwili Jasio zaczyna płakać!

Pani podchodzi i pyta:

- Jasiu, czemu płaczesz?
- Bo nie pójde się bawić
- A co Jasiu, nie możesz kupki zrobić?
- Mogę!
- No to czemu płaczesz?
- Bo Karol mi zabrał!



Tato, w parku znów jakiś facet mnie zaczepiał, obmacywał...

- To trzeba było uciekać, synku!
- W szpilkach?... po żwirze???



Po mszy z kościoła wychodzą dwie starszki i rozpoczynają rozmowę. Pierwsza mówi:

- Pani, ta dzisiejsza młodzież to taka niewychowana, a

jak się ubierają, co na głowach mają z jednej strony



czerwone z drugiej zielone... straszne! Na to druga:

- Pani, to jeszcze nic! Wczoraj wieczorem wracam od wnuczki i wchodzę do jednej windy, a do drugiej młoda para. Jeszcze się drzwi nie zamknęły ich windy, a słyszę: jak wykręcisz żarówkę, to wezmę do buzi. Pani SZKŁO ŻRĄ, SZKŁO ŻRĄ! I do tego GORĄCE!



Letnisko, babcia z wnuczką piją herbatę. Na stole stoją konfitury, do których z różnych stron pełzną mrówki. Dziewczynka, niedługo myśląc, zgmiotła jedną.

Babcia :

- Zosieńko, jak tak można?! Mróweczki to żywe stworzonka, w domku mieszkają, mają dzieci. Widzisz, teraz siedzą same w

domu i czekają na swoją mamę... A mama nie przyjdzie...

Zosia (naciskając paluszką kolejnego owada):

- I tata też nie przyjdzie!!



Lekcja religii. Siostra zakonna zadaje dzieciom zagadkę:

- Co to jest? Ma rudą kitę, skacze po drzewach, bardzo lubi orzeszki...

Zgłasza się Jasio:

- na 90% to jest wiewiórka, ale znając siostrę, to może też być Jezus...



Poszedł facet przed świętami wyciąć choinkę do lasu. Tak szukał i szukał, że w końcu zabłądził. Chodzi więc po lesie i krzyczy. W pewnym momencie coś go szturcha z tyłu w ramię. Odwraca głowę, patrzy a tu stoi wielki niedźwiedź, nieco zaspany, wkurzony, piana z pyska mu leci i mówi :- Co tu robisz?- Zgubiłem się - odpowiada facet- Ale czego się tak drzesz?! - pyta znowu wściekły niedźwiedź?- Bo może ktoś usłyszy i mi pomoże. - mówi gość- No to k... ja usłyszałem. Pomogło ci?

Gazetę redagują:
Maria Wakulczyńska
Piotr Filipowski
Marek Mandecki
Irena Bełtowska

DTP by Ofka&Belor 2010